

Co SIĘ WYDAJE - PORTRET ALEKSANDRA TANSMANA

W przededniu kolejnego Festiwalu Tansmana warto sięgnąć po książkę poświęconą patronowi wydarzenia. **W 89 lat dookoła świata Wojciecha Wendlanda** nie jest klasyczną biografią. To raczej monograficzna analiza motywu podróży, obecnego w twórczości urodzonego w Łodzi kompozytora, połączona z rozważaniami nad recepcją dzieła Tansmana w poszczególnych epokach i krajach. Praca ma charakter rozprawy historycznej z elementami eseju - oprócz licznie cytowanych źródeł w przypisach znajdziemy też utwory literatury pięknej, np. teksty A. Bobkowskiego czy P. Quinarda, przywoływane jako wyjątkowo trafne ujęcia omawianych problemów.

Z przypisami, bibliografią, źródłami mam przy tej książce kłopot. Z jednej strony podziwiam ogrom wykonanej pracy - Wendland przeczytał niewiarygodną ilość pozycji z różnych dziedzin: artykułów muzykologicznych, wspomnień, listów, rozpraw teoretycznych. Z drugiej strony momentami wydaje się, że autor nie potrafi napisać jednego choćby akapitu bez przypisu (cytatu, odwołania). Najprostszą nawet myśl stara się wyłożyć cudzymi zdaniami, uzasadniając ją autorytetem słowa drukowanego. Przykład? Na samym początku (strona 11) pada o kompozytorze dość ogólnikowe stwierdzenie, że *jego życiorys mógłby się stać tematem niejednego filmu, ale gdyby zapytać o niego w sondzie ulicznej, odpowiedź z pewnością brzmiałaby: "Tansman? A kto to taki?"*. Okazuje się, że jest to cytat z artykułu Andrzeja Wróblewskiego w "Życiu Warszawy". Chciałoby się zapytać, czy jest to materiał naukowy? Czy nie można było zrobić takiej sondy i sprawdzić, czy rzeczywiście nikt by nie znał Tansmana? Czy nie można było wreszcie napisać własnymi słowami, że Tansman miał bogate życie, choć jest w Polsce mało znany? Warsztat historyka chyba tu trochę zaszkodził walorom literackim tekstu. Podobnie analizy muzykologiczne to prawie wyłącznie mozaika cytatów, pozbawiona własnych sądów autora.

Po co więc Wojciech Wendland napisał kolejną książkę o Tansmanie? Jak sam wyjaśnia, miał ku temu kilka powodów. Po pierwsze, chciał odpowiedzieć na pytanie o miejsce Tansmana w historii muzyki polskiej i o przyczyny przemilczania jego postaci w wielu muzykologicznych syntezach. Po drugie, w 2013 roku ukazały się we Francji wspomnienia kompozytora, które rzuciły nowe światło na różne fakty z jego biografii. Po trzecie, autor uzyskał też dostęp do ciekawego materiału fotograficznego, który zamieszcza w książce (na przykład rodzina Tansmanów pakująca walizki przed powrotem do Europy w 1946 roku, Tansman ze Strawińskim w Hollywood, Tansman z gejszami w Japonii podczas światowego tournée). Wreszcie po czwarte - autor stara się pokazać kompozytora w perspektywie mało w Polsce popularnej koncepcji Polaka - obywatela świata, podróżującego po wielu krajach, poszukującego w wielu tradycjach uniwersalnej duchowości i źródeł liberalnego humanizmu. Tansman czuł się kompozytorem polskim, ale tę polskość rozumiał trochę inaczej, niż zazwyczaj się to u nas widzi.

Po wstępnych uwagach na temat koncepcji książki i teoretycznym uzasadnieniu związków muzyki z podróżą otrzymujemy kilka rozdziałów poświęconych recepcji muzyki Tansmana - sukcesom w całym prawie świecie i zapoznaniu w kraju. Odwołując się do licznych przykładów z muzycznego piśmiennictwa, autor dowodzi, że bohater książki był w kraju konsekwentnie pomijany i lekceważony z powodu oskarżeń o kosmopolityzm i obce pochodzenie. Co ciekawe, niewiele się tu zmieniało nawet przy zmianie ustroju. Te same są dy powtarzano w latach 20, 30, 40 czy 50. Dopiero w latach 60. stopniowo zaczęto prekursorski charakter tej twórczości (Tansman był światowym prekursorem neoklasycyzmu). Ważnym czynnikiem wykluczenia było też - zdaniem autora książki - żydowskie pochodzenie kompozytora. Tyle tylko, że w jego publikacji można między wierszami wyczytać, że to pochodzenie mogło być za granica dodatkowym atutem. Tansman

wyjechał do Paryża i po tygodniu zaproszony był na śniadanie do premiera Clemenceau. Imponująca kariera? Nie do końca - prowadząca artystyczny salon żona Clemenceau była Żydówką, która dostała po prostu listy polecające od światowej sławy dyrygenta pochodzenia żydowskiego, Zdzisława Birnbauma. Co oczywiście nie znaczy, że każdy muzyk pochodzenia żydowskiego odniósłby w Paryżu sukces.

A karierę zrobił Tansman niezwykłą. I to zarówno we Francji, jak też w USA, gdzie był zapraszany i gdzie w czasie wojny osiadł jako kompozytor hollywoodzki, a nawet w Japonii (ciekawostka - gdy przybył do tego kraju na koncerty, otrzymał w prezencie produkowane masowo pudełko zapalek ze swoją podobizną na etykiecie). O jego pozycji mogą też świadczyć zamówienia na jubileuszowe utwory, wspólne koncerty z Ravelem, czy wspólne komponowanie z Schonbergiem i Strawińskim. Z książki Wendlanda dowiadujemy się także, że z Tansmanem swoje utwory konsultował George Gershwin, zachwycony dokonaniem Polaka. Przyjaciółmi muzyka byli też Chaplin czy Mahatma Gandhi.

Podobnych ciekawostek znajdziemy w książce więcej. Ot, choćby taką - gdy Tansmanowie opuszczali Francję w 1941 roku, nie mogli kupić walizek, więc cały bagaż przewieźli w zakupionej specjalnie trumnie. wtedy był już żonaty z Colette Cras-Tansman, miłością swojego życia. Przed nią związany był m.in. z rosyjską hrabiną, rumuńską arystokratką i portugalską księżniczką. Po prostu obywatel świata.

* * *

Spotkanie z autorem książki podczas festiwalu - **18 listopada o 18.00 w Poleskim Ośrodku Sztuki.**